

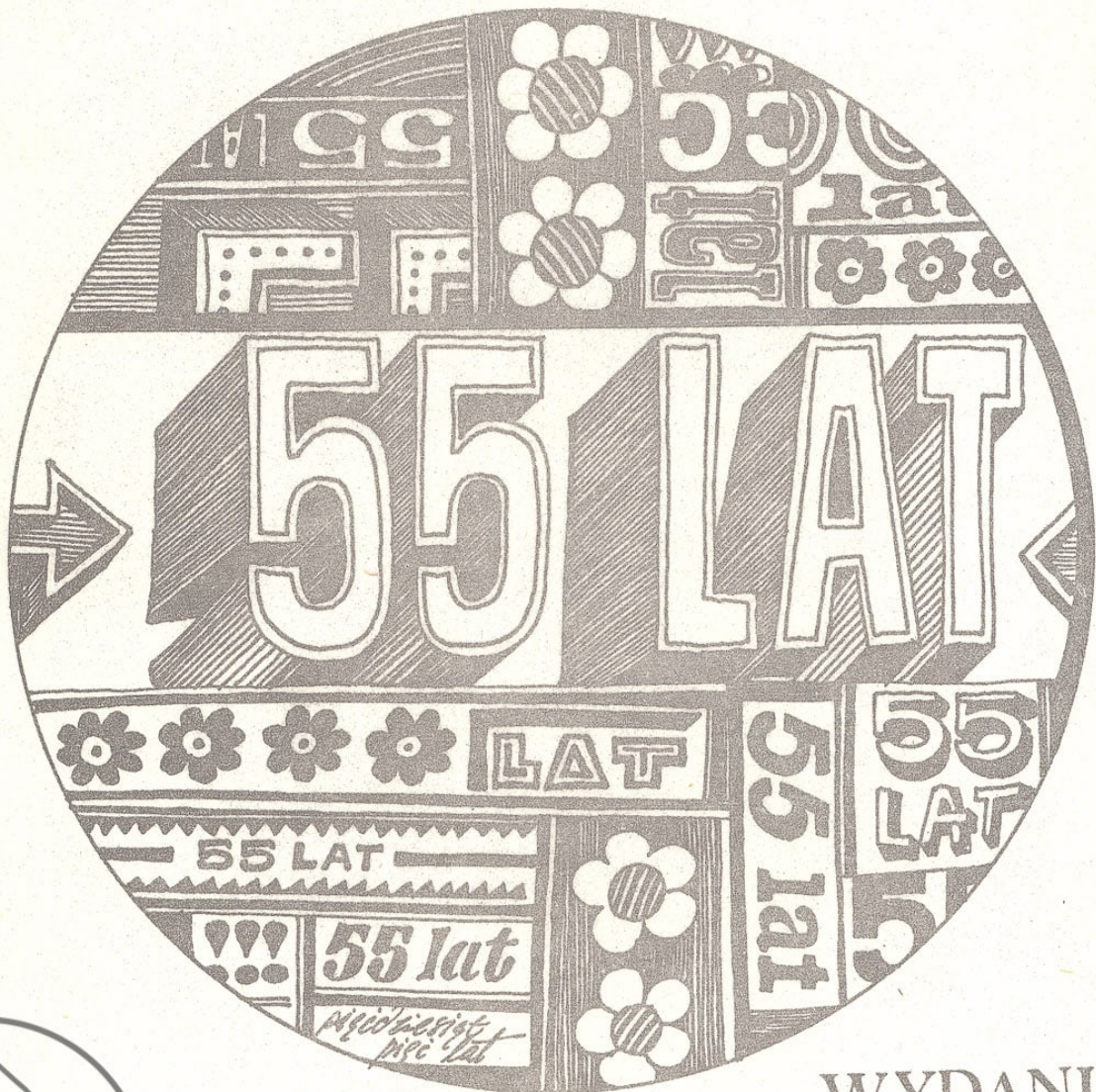
15

ŁDH

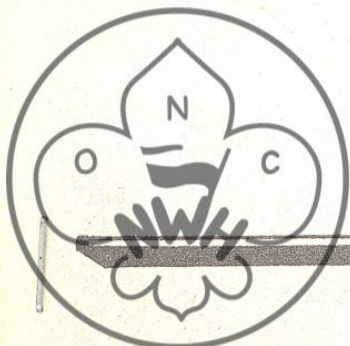
1920 · 1975

im. A. Małkowskiego

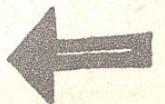
WYDANIE SPECJALNE



WYDANIE II



do wycisku wewnątrzorganizacyjnego



Druhny i druhowie!

Informator, który Wam przedstawiamy jest przedrukiem ze specjalnego numeru "Naszego Hasła" wydanego w 1975r z okazji 55 rocznicy powstania 15 Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego.

Dziś przypominamy wspomnienia tam zawarte, by wszystkim tym, którzy nie zaopatrzyli się w ów numer umożliwić zapoznanie się z faktami tworzącymi historię drużyny.

Polecamy jednocześnie najnowszy numer "Naszego Hasła" z 1980r, który jest kontynuacją informatora, który trzymacie w ręku. W nim znajdziecie dalszy ciąg wspomnień byłych członków 15 ŁDH, historię drużyny, spis jej drużynowych, zestawienie akcji obozowych a także życiorys jej patrona.

S P I S T R E Ś C I :

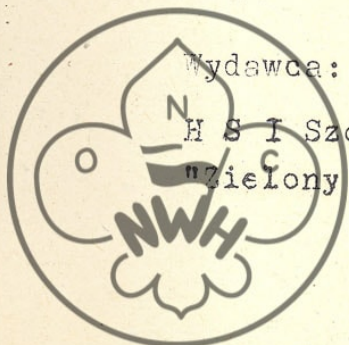
1. Zupa jagodowa	str. 2
2. Nowy Rok	" 4
3. Nasz wielki dzień	" 5
4. Wędrówka na trasie Kraków-Częstochowa	" 7
5. Prace na rzecz miasta	" 8
6. 27-lecie drużyny	" 8
7. Dlaczego pionierki ?!	" 9

Wydawca:

N S I Szczepu
"Zielony Płomień"

Opracowanie:

Grażyna i Jacek
Broniewscy



archiwum

ZUPA JAGODOWA

Fragment kroniki drużyny z lat 1920-35. Wzecz dzieje się 8 lipca 1923r na obozie /kolonii/ w Wojśkowskich.
Zachowano pisownię oryginału.

"Przez cały tydzień planowaliśmy na niedzielę zupę jagodową. Mając znaczny zapas jagód postanowiliśmy ją ugotować. Jeszcze wczesnym wieczorem w kuchni naszej brzmiało jak w ulu. Gospodarz, zawinawszy rękawy zarabiał i wałkował ciasto na kluski, kuchcik kładł do pieca tyle drzewa ile się zmieściło, a kucharz z poważną miną mieszał w kotle jagody nalane wodą. Minęło zaledwie kilka minut od rozpoczęcia pracy, gdy w kuchni zjawiła się pani. gajowa w liczonym gronie towarzyszek. W kuchni zrobił się tłok, a każda z niewiast dawała jakieś zbawienne rady dotyczące gotowania zupy i robienia klusek. Biedny gospodarz słuchając tych rad "zdurniał" zupełnie.

Po ugotowaniu nastąpił wielki, uroczysty moment skłodzenia zupy. Najpierw wsypano 32 pastylki sacharyny. Kucharz skosztował, wykrzywił z grymasem usta i oznajmił nam, że śmiało można wrzucić jeszcze 10 pastylek -- uczyniono też wedle jego rozkazu. Teraz spróbował gospodarz. Nie skrzywił się, lecz zrobił tajemniczą minę i zaczął szukać czegoś u pasa. Za chwilę odpiął mały kluczyk i otworzył nim skrzynię. Wydobył z niej -- o dziwo! -- 25 kawałków cukru i wrzucał po jednym do zupy. Po piątym kawałku nie wytrzymał -- zbuntowała się jego skąpa natura; kapnęło coś wielkiego, przejrzystego jakby kropla rosy: to łza naszego gospodarza. Teraz już kzy poczęły mu ciurkirm lecieć, a w kotle zupa stawała się coraz rzadsza.

W kuchni tymczasem panowała zupełna cisza. Od czasu do czasu tylko brzękło jakieś naczynie, lub łyżka, którą kuchcik ciekawie oglądał, zbliżając się do garnka. Gospodarz wzdychał jeszcze za wrzuconym cukrem, a kucharz spoglądał pożądliwie na kocioł z zupą, łakomie się oblizując. Panująca wokół cisza była jakby zapowiedzią zbliżającego się nieszczęścia.

Tymczasem plebs niepokoił się ciągle, i głodny i wzburzony wołał pod drzwiami kuchni: "Panem et ..." -- nie kończył, ale pewnie dlatego, że nie wiedział jak jest po łacinie zupa jagodowa.

... ..
Na werandzie panowała śmiertelna cisza; na stole migotała świeca a żółty jej płomień robił wrażenie palącej się gromnicy. Maki stojące na stole pospuszczały główki jakby czymś przestraszone. Cicho siedzi grono ludzi o poważnych twarzach. Zda się, że to jakiś sąd, gdzie za chwilę będzie wydany wyrok śmierci.

Czas wlokł się powoli; wtem wybiła godzina jedenasta (...) Jakby na to hasło w izbie dał się słyszeć szcęk i jakiś grzechot i ... za chwilę na werandę wszedł kuchcik i postawił przede mną menażkę jagodowej zupy z kluskami. Przy świetle świecy mignęło coś szaro-niebieskawo-zielonego. Nie od razu nabrałem zaufania do tej zupy. Dopiero po chwili zanurzyłem łyżkę, trochę spróbowałem, ale jednocześnie rozproszyły się wszystkie moje nadzieje: zupa była nie do spożycia. Proszę bowiem wyobrazić sobie taką zupę osłodzoną co najmniej 70-ma pestylkami sacharyny i 25-ma kawałkami cukru, a w dodatku z pływającymi w niej przesolonymi kluskami.

Na wszystkich też zupa podziękowała fatalnie. Przez gardło nie chciała przechodzić, a komu przeszła, odpokutował za to ciężko.

To też co chwila, ktoś skaniając się wychodził, a potem w zagajniku (2 kroki od werandy) słychać było jakieś podejrzané charkotanie, podobne do nocnych głosów higieny.

W końcu doszliśmy do przekonania, że zupę należy pogrześć. Za chwilę ruszył kondukt żałobny na czele z jakąś migoczącą lartarką. Każdy z uczestników niósł w jednym ręku menażkę, a w drugim łopatę i głośno zawodził; co? - trudno byłoby spamiętać, bo każdy krzyczał co innego.

Stanęliśmy wreszcie nad głęboko wykopanym dołem; obyło się bez żadnych mów pożegnalnych, a cnot i przymiotów nieboszczki to już nikt nie wychwalał, bo przecież każdemu dogryzła. Za chwilę do dołu pełnego zupy i klusek zaczęły się staczać bryły ziemi.

... ..

Po powrocie do domu zaczęły się niesnaski.

Głodny i rozwydrzony tłum rzucił się na gospodarza i obalił go na posłania. Dopiero groźna i energiczna interwencja komendanta (1) odniosła pożądany skutek i uchroniła rozjuszony tłum od splamienia rąk krwią niewinnego człowieka."

(1) dh Kamińskiego -/przyp. red./



N O W Y R O K

Z pismka XV Drużyny im. A. Małkowskiego
"Nasze hasło" nr 1/1925r
Pisownia oryginału. Autor "Szary Wilk"

"Ciche noc... Niebo wyiskrzzone milionami gwiazd... Zima przemroźnym swym uściskiem najdalej się głębie płuc... Spieszę do izby... Na twarzach nastrój świąteczny. Cisza... Gromkie "Beczność!", przeją się szeregi. Rozkaz. Brzmia słowa twarde a serdeczne, o tem jak kochać co najdroższe, co święte. A potem na rok przyszedł i na zawsze - Czuwaj!

Życzenia. Druh Marynarz przemawia - czy mu w oczach błyszczy... Ale nic to! : "Idźcie w świat z ideją harcerską w sercu" /.../ Potem Szary Zdrow co z kresowego gdzieś przybył szlaku: "Hej ramię do ramienia, bo wraz z nas potęgi zgniotą".

A potem drużynowy, i inni... i inni ...

... ..

Wreszcie uczta. Pracownicy kucharze dolewają herbaty ze słodyczą, lub pozbawionej tej przyprawy. A inni druhowie z nieprawdopodobnym zapętem szturmują ciasta /.../, wokół których jak obronne reduty sterczą wyniosłe naczynia z cukierkami, figami i innymi delikatesami. Na nic umocnienie ..., reduty wkrótce zniknęły pozostawiając wymowne pobojowisko.

Trzeba uwiecznić te bohaterские wysiłki, wszak mamy fotografa, a gdy poszukaliśmy to i dwóch się znalazło, takich co i po ciemku zdejmować umieją. No i zdjęli nas. Ale jak! /.../ Nos mój zrosł się tam niewytłumaczonym fizjologicznym trafem z figą, którą w cichości ducha do ust przemycałem. Druh Rączy Jeleń jest zdania, że jego podobizna jest fotografią przyszłości z za grobu. Na Druhu Czarnym Dzieciole dokonano potwornej wiwisekcji^(*) rozcinając mu twarz na dwie połowy /szczęściem nie na więcej/. Wieść głosi i inne niesemowite historie, które namalowała tam intryga fotografów.

Tymczasem kucharze robią ład i za chwilę izba powraca do urzędowego charakteru.

Teraz -

- do przyrzeczenia wystąpi! Kilku chłopaków dzierskimi krokami staje przed frontem. Druh R. Jeleń mówi co znaczy utrzymać prawo złożenia przyrzeczenia w XV drużynie. Wreszcie cisza przerywana nierównym "Mam szczerą wolę... Jałym życiem...". A każdy z nas tak samo przyrzeka w duchu. Ręka. Razem z tętnem złączonych jedną ideją serc bije w powietrze "Nie damy ziemi skąd nasz ród". Ciągnie i radośnie w duszy, toć my rodzina, swoi, kochani.

-5-

"N A S Z W I E L K I D Z I E Ń "

Powyższy tytuł jak i opis uroczystości zaczerpnięte z kroniki 15 ŁDH.
Pisownia Oryginału.

Nadszedł dzień 17 listopada 1935r /.../ Już od 7,30 zbierają się zuchy i harcerze w lokalu drużyny przy ul. Al. 1 Maja 87/89. Mamy dzisiaj wielkie święto: poświęcenie i wręczenie sztandaru drużynie z okazji 15-lecia istnienia.

Godzina 9,00.

Zbiórka, raport hufcowemu. Na placu nasza drużyna i gromada zuchowa w pełnych składach oraz w charakterze gości 9, 2 i 6 żeńskie i 9 i 20-tka męskie. Krótkie słowa komendy. Drużyny ustawione czwórkami na czele z naszym KPH ruszają w kierunku kościoła M.B.Z. /.../

Po poświęceniu sztandaru /.../ dalszy ciąg uroczystości odbywa się na boisku szkolnym. Trzeba dodać, że zimny, lodowaty wprost wiatr, chce koniecznie wejść w paradę naszemu wspaniałemu świętu. Lecz na próżno! Harcerze nic sobie z niego nie robią. Szczególnie zadziwia wszystkich dzielna postawa naszego pocztu sztandarowego. Harcerze ci, jakby wykuci ze stali, śmiejąc się z bezsilności wiatru zdjęli palta i z zadowoleniem świecą gołymi kolanami.

Zagaja prezes K.P.H. - pan Michałkiewicz. Po wyłonieniu komitetu honorowego głos zabiera dh hm St. Szletyński, komendant Łódzkiej Chorągwi Harcerzy, który w krótkich lecz serdecznych słowach zachęca nas do dalszej, wytrwałej pracy i życzy nam świetnych wyników. Po krótkim zreferowaniu historii drużyny przez dh T. Urbańskiego i odczytaniu aktu poświęcenia sztandaru, następuje "wbijanie" gwoździ oraz składanie podpisów w kronice drużyny.

Uroczyście i podniosłe wypadło wręczenie sztandaru drużynie. Nadanie krzyży harcerskich 30 druhom przez dh Komendanta Chorągwi zakończyło uroczystości przedpołudniowe.

Przy tonach pieśni "Myśmy przyszłością narodu" dostojni nasi goście zaproszeni na ognisko zaczęli się rozchodzić.

Godz. 17,30

Sala nabita publicznością / rodzice naszych zuchów i harcerzy, zaproszeni goście oraz harcerki i harcerze i innych drużyn/. Na scenie zebrała się drużyna. Dajemy ognisko. Chcemy pokazać, /szczególnie rodzicom/ jak spędzamy wieczory na obozie.

Całe ognisko, utrzymane zresztą w wesołym tonie / kino obozowe, encyklopedia, krakowiaczki/ było przeplatane licznymi piosenkami harcerskimi i ludowymi.

Po ognisku odbyło się pasowanie zuchów na harcerzy. Było ich ośmiu. Każdy musiał powiedzieć, czego się w gromadzie nauczył. Zuchy odpowiadały śmiało i otwarcie /choć jeden z nich przyznał się że ze strachu mało mu serce z piersi nie wyskoczyło, "tak mocno waliło"/. Zapamiętałem tylko odpowiedź zucha Piechoty i na tem miejscu ją podaję: "Ja nauczyłem się w gromadzie śpiewać, tańczyć, jeździć na hulajnodze, być samodzielnym i punktualnym, oraz wielu jeszcze pożytecznych rzeczy. Zdobyłem jedną gwiazdkę" - mówił śmiało i odważnie.

Po odczytaniu prawa harcerskiego i odśpiewaniu przez drużynę pieśni "Wszystko co nasze" - druh Hufcowy hm Łętowski dokonał ceremonii pasowania zuchów na harcerzy / nałożył im na głowy czapki harcerskie zamiast beretów i podniósł naramienniki/ dejąc im wskazówki jak mają dalej pracować i postępować. Na zakończenie druh Hufcowy nadał jeszcze 2-m druhom krzyże harcerskie.

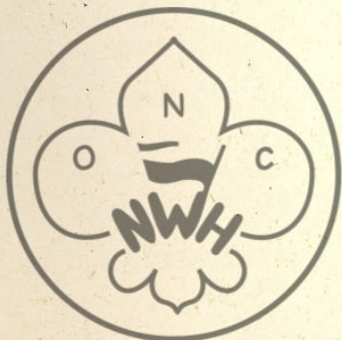
Goście serdecznie przez nas żegnani w miłym nastroju opuścili lokal drużyny.

Tak to skończył się ten pracowity, a zarazem tak miły i wielki dla nas dzień."

T.U.

Od redakcji:

Wspomnieniem tym /napisanym prawdopodobnie przez dh Tadeusza Urbańskiego kończy się kronika z lat przedwojennych drużyny, którą w roku 1972 przekazał nam druh Tadeusz Pawlikowski.



archiwum

W E D R Ó W K A

NA TRASIE : KRAKÓW ; WIELICZKA ; ZAKOPANE ; OŚWIECIM ;
KATOWICE ; CZESTOCHOWA

Z dzienniczka Z. Demusa

16 sierpnia 1947r. Nareszcie doczekaliśmy się, jedziemy. Orzłkiem jest nas 15-tu, w tym dwa zastępy: jeden - starszy "ówo-ków" tzn. nasz i "wywiadowców" pod naczelnym dowództwem "Com. Cujawy". Ostatnie rozkazy i pociąg rusza. Jest godz. 21,55, na miejsce prawdopodobnie zajedziemy na 8 rano. Wygodnie układamy się do snu w 3 przedziałach. A tu ni stąd ni zowąd zaczynają nas wyrzucać z jednego przedziału, podobno dwa wystarczą. Ale wiara nie traci humoru i zaczyna układać się do snu po portugalsku /podpatrzone przez harcerzy sposoby układania hardynok/. Tylko tutaj nie wiadomo co zrobić z nogami i głową, tę resztę to jeszcze by się ułożyło. Ale trudno, toteż za chwilę słychać chrapanie przerywane od czasu do czasu słusznymi uwagami jak: "Może weźmiesz tę nogę z mojego oblicza" lub też poprzez zwyczajne zepchnięcie na ziemię. Ale nie wszyscy spali. Byli tacy co na ochotnika trzymali warte całą noc, utrzymując za punkt honoru olśnić dwie panienki swoją płynną wymową. Muszę zaznaczyć, że "panienki" były coś z końca XIX w., ale brak światła tłumaczył całkowicie druhów Siwca i Małeckiego.

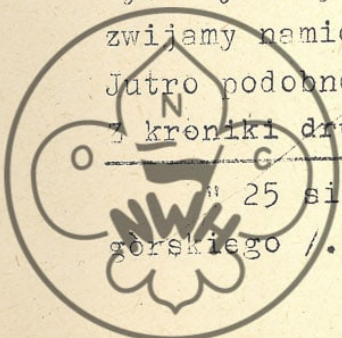
Jak przewidywaliśmy, pociąg objechał coś z osiem razy Kraków dookoła aby dopiero przyjechać na dworzec z 2-godzinnym opóźnieniem".

Z dziennika R. Braitkopfa

" 22 sierpień - piątek. Po śniadaniu o godz. 10,00 cała ekipa ruszyła na zdobycie Giewontu. Po dwugodzinnej wspinaczce stanęliśmy na szczycie, po to tylko chyba, żeby nic nie zobaczyć, gdyż mgła zasłoniła wszystko, no i było nam zimno, tak, że po paru minutach ruszyliśmy w drogę powrotną. Po drodze napiliśmy się mleka, a trochę niżej odpoczęliśmy w schronisku na Hali Kondratowej. Stąd wyruszyliśmy prosto do obozu, gdzie czekał nas obiad. Po obiedzie zwijamy namioty i ruszamy na stare miejsce do schroniska na n. obleg. Jutro podobno jedziemy kolejką liniową na Kasprowy ... "

Z kreniki drużynowego - R. Witkowskiego

" 25 sierpień - poniedziałek. Po zwiedzeniu klasztoru jasno-górskiego /.../ i wałów /.../ każdy z nas zaczyna przetrząsać



swoje kieszenie jakby spodziewał się znaleźć co najmniej skarb. Niestety, tylko niektórzy mogli sobie kupić gwoździe na łaskę. Z pustymi kieszeniami i żołądkami wracamy po bagaże, aż tu nagle okazuje się, że "Góral" - Demus posiada całe tysiąc złotych / jak nas zapewniał, posiada, bo mamusia dała mu na przechowanie/, za które oczywiście kupujemy chleb i masło. No i jedziemy do Łodzi.

W drodze oczywiście musieli podpatrzeć jak piszę rozkaz... Ale dopiero w Łodzi usłyszeli: przyznaję sprawności druhom ..., z dniem dzisiejszym kończę wędrówkę. Czuwaj! w tył, rozejść się! "

P R A C E N A R Z E C Z M I A S T A

Z kroniki drużynowego:

" 21 września 1947r. W ramach rocznych prac Hufca drużyna bierze udział w oczyszczaniu miasta z gruzów./.../ Naszej drużynie przypadły 4 auta ciężarowe, które zaczęliśmy ładować gruzem, gdy na aucie było najwięcej dwie i pół tony, druga partia wsiadła na wóz i jechała zładować go za miasto. Gruzem tym zasypywano lepianki powstałe po wydobyciu gliny. Nasza drużyna wywiozła w ciągu 5 godzin 16 aut gruzu o wadze ogólnej 35 ton gruzu".

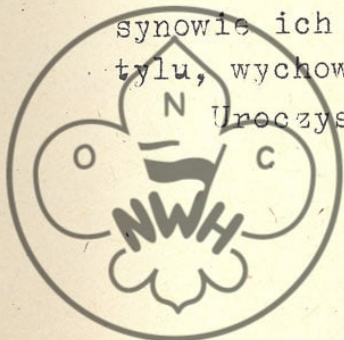
27 - LECIE DRUŻYNY

Z powojennej kroniki 15 LHD

" 16 listopad 1947r. Uroczystość /w 11 SP/ rozpoczął przyboczny dh Walczak raportem druhowi drużynowemu. Część pierwszą rozpoczęło przyrzeczenie druhow: Z. Ditricha, G. Bocheńskiego, Z. Banaszkiewicza, które odebrał drużynowy wręczając im dyplomy pamiątkowe. Drużynowy powitał wszystkich gości i powiedział w skrócie historię naszej drużyny. Na zakończenie poprosił byłego drużynowego dh W. Szymańskiego / tego samego, który organizował 15-lecie i wręczenie sztandaru - przyp. red./ o kilka słów do zebranych.

Drugą część, a właściwie kominek rozpoczęliśmy piosenkami. Między jedną a drugą piosenką harcerze popisywali się różnymi skeczami. Kominek wypadł bardzo dobrze - słyszeliśmy to z ust rodziców, którzy byli zadowoleni, widząc do jakiej drużyny synowie ich należą, wierząc, że drużyna, która już wychowała tyłu, wychowa i tych co obecnie do niej należą.

Uroczystość zakończyła się zabawą dla harcerzy."



DLACZEGO PIONIERKI?!

W lipcu 1973r przebywaliśmy na obozie w Strużnicy, pow. Jeleń Góra. Pełnia lata, deszcze nie padały od kilku dni, było ciepło i sucho. Pogoda zachęcała do wędrówek, więc komendant /phm J. Broniewski/ pozwolił wymaszerować kilku grupom na jedno- i kilkudniowe wycieczki. Najstarsi wybrali się na najtrudniejszą wyprawę diało-czerwonym szlakiem przyjaźni biegnącym przez wierzchołki najtrudniejszych partii Karkonoszy / m. in. przez Czarną Kopę, Śnieżkę, Śnieżne Kotły, Szrenicę itd./ . Nocleg mieliśmy wyznaczony u zaprzyjaźnionych żołnierzy WOP-u na Przełęczy Karkonowskiej.

Goszczący przejazdem na obozie brat kwatermistrza - dh Tadeusz Wójcik przyszedł do nas z propozycją zorganizowania kilkugodzinnej wycieczki. Komendant zdecydował, że pojedziemy jak najbliżej Przełęczy Karkonowskiej i górską drogą urządzimy wspinaczkę do strażnicy, by zobaczyć jak sobie radzą nasi. Ponieważ w "Sajrence" były jeszcze dwa miejsca - szef pozwolił jechać mnie /pełniłam wówczas funkcję z-cy komendanta zgrupowania ds programowych/ oraz dh Basi Szydzie - instruktorce ds turystyki.

Tadek wyciągał z samochodu co się dało. Podjechaliśmy stosunkowo wysoko, aż do górskiej dróżki, którą dowozi się prowiant do strażnicy (oczywiście konno). Po półtoragodzinnej wspinaczce byliśmy w strażnicy. Zastaliśmy naszych zagadanych z żołnierzami, rozpiewanymi, w wyśmienitych humorach.

Komendant porozmawiał chwilę z dowódcą strażnicy, wręczył mu kilka plakietek i zaczęliśmy schodzić do miejsca postoju samochodu.

Droga powrotna mijala szybko. Panowie wdali się w dyskusję na jakieś bardzo motoryzacyjne tematy, a my z Basią rozglądałyśmy się nieco znudzone po okolicy. Byliśmy koło miejscowości Sosnówka. Nagle !!!

"Pali się" -- krzyknęłyśmy jednocześnie.

Z samochodu wybiegliśmy jak błyskawice. Rzeczywiście paliło się podszycie małego zagajnika, tliły się trawy łąki.

Dyccyzja zapadła jeszcze w biegu. Zresztą rozkazujący ton komendanta niepozoostawiał czasu do namysłu: "Tadek - gaz do dechy i po straż pożarną, Baska - tu, Gracha - tam!".

Kilkanaście metrów od centrum pożaru zaczęliśmy tworzyć pas ochronny. Wyrywaliśmy rachityczne, uschnięte krzaczki, zdeptywaliliśmy palące płomyki, zasypywaliśmy je piachem.

Na zmianę wbiegaliśmy do środka zagajnika zdeptując te miejsca gdzie pośród dymu zaczął się wydobywać płomyk.

Po kilkunastu minutach doprowadziliśmy do tego, że nie było widać płomieni, chociaż wszystko się tliło i co chwila biegliśmy gdzieś, by sygnąć piaskiem czy zdeptać nową iskierkę.

W pewnym momencie straciłam z oczu Baškę, zobaczyłam tylko snop iskier. W tej samej chwili już razem rozdeptywałyśmy, rozgrzebywałyśmy kijami stary, spróchniały pniak, z którego to po dojściu powietrza do środka, buchnął ten ognisty gejzer.

Po kilku dalszych minutach takiego biegania zobaczyliśmy wreszcie z ulgą, że nadchodzi sprowadzona przez Tacka pomoc ze wsi.

Kiedy węże zostały włączone, byliśmy już niepotrzebni. Nie czekając już na koniec akcji - odjechaliśmy. Podejrzewam, że członkowie ochotniczego oddziału straży pożarnej do dziś nie wiedzą, kto ich zawiadomił o pożarze. Widzieli nasze mundury - wiedzą więc, że to byli harcerze.

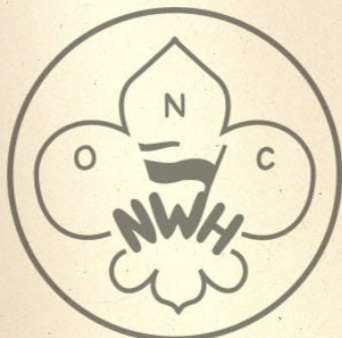
W obozie na nasz widok otwierano buzie ze zdumienia. Rzeczywiście - wyglądaliśmy jak sierotki z pogorzelska. Usmoleni, brudni, z osmolonymi końcami włosów, ja zaś - z wypaloną sporą dziurą w spódnicy.

... ..

Od tego dnia, gdy ktoś spyta się dlaczego chłopcy i dziewczęta w naszym szczepie, w warunkach polowych, noszą do munduru skórzane buty zwane pionierkami - odpowiadam: "... by w czasie gaszenia pożaru nie ugotować sobie nóg w tenisówkach".

Z reguły rozmówcy myślą, że żartuję, a to przecież najprawdziwsza prawda.

Grażyna /Merozyk/ Broniewska



N a s z e u l u b i o n e p i o s e n k i - Strużnica 1980
/ wydawca: Obdz "Puszcza" Szczepu "Zielony Płomień"/

OBOZOWY ROCK AND ROLL

Je, je, je, je, je 4x
Oj dyne dyne rock and roll

Ref: Tu są dzikie obyczaje
Tu się bardzo rano wstaje
Dran obożny wcześniej budzi
Porządnych ludzi skoro świt.

1. Senny budziesz się i stękasz
W prawy rękę, lewą rękę
Z której strony przodek spodni
Kto powie puchar ma przodekni

Ref: ...

2. A wokół świat spokojny
Ptaków śpiew nie spieszny, strojny
Nawet mucha siedzi sobie
I zupełnie nic nie robi

Ref: ...

3. Myć się pora, znova zbiórka
W sanitarnym sklejasz piórka
W zimnej wodzie trzymasz kłajster
Nie pomoże żaden majster

Ref: ...

4. Na kolację dżem dorodny
Na obozie bardzo mędny
A my jemy, nie tyjemy
I wesoło ~~wzruszamy~~ żyjemy
Ponocnym szeptem/
I powoli szcuplejemy

Ref ...

Ref: / w rytmie bluesa/

Ref: / znów w rytmie rock'a/

Je, je, je, je, je

(ulubiona piosenka "Puszczy".

I m. w kategorii "Ulubiona piosenka obozu"

na Festiwalu Piosenki i Strużnica 80

H E T E R A

1. Kobieta to jest takie homo
Co nigdy z nim nic nie wiadomo
Może na przykład bez przyczyny
Cię doprowadzić do ruiny
Albo wymyśli jakiś kawał
Ze tylko nagły serca zawał.
Dlatego właśnie do kobiety
Są przyczepione ~~złyki~~ epitety:

Ref: To sekutnica, to hetera, to jędra,
zmora et cetera
to grzęzawisko, dno i mara
i wszystkie kataklizmy neraz

2. Aż raz wieszcz jakiś popularny
Powiedział do niej: "Puchu marny"
Jaś inni znów antagoniści
Siedliskiem zła ją zwa aliści
Więc gdy się czasem komuś zdarza
Kobietę ciągnąć do ołtarza
Ja wtedy chwytam go za rękę
I śpiewam jemu tę piosenkę:
Ref: ...

3. Mimo tych wszystkich wad, niestety
żyć dziś nie można bez kobiety
Kobieta bowiem na ziemskim padole
SPEŁNIA NIEZMIERNIE WAŻNĄ ROLĘ.
Ale mimo wszystko

Ref ...

/ dziewczęta śpiewają refren nieco
zmieniony:

" Nie sekutrice, nie hetera ... itd /

(Obdz KADES - "Socja Wspólnota"
zdobył tą piosenką Nagrodę Publiczności
oraz I m. w grupie piosenek dowolnych -
- wykonawcy powyżej 14 lat.
Festiwal Piosenki Strużnica 80)

9 0 0 M I L

1. Tyle już minęło dni
czas wysuszył z oczu łzy
Żaden list nie czeka na mnie już

Ref: Gdyby pociąg szybciej biegł
Byłbym w domu jeszcze dziś
Jeszcze 900 mil tam gdzie mój dom.

2. Oddam wszystko to co mam
Oddam Wam pierścionek swój
I walizkę swoją oddam wam

3. Pociąg, który wiezie mnie
Ma wagonów chyba sto
Stukot kół już słyhać na sto mil
Moja miła czeka mnie
Żebym wrócił do niej znów
Jeszcze 900 mil tam gdzie mój dom

4. Gdy dziewczyna powie "nie"
Nie wyruszę nigdzie już
Wróć do rodzinnych moich stron

Ref: ...

R Z E K A

Wysłuchany w twą cichą piosenkę
Wyszedłem na brzeg pierwszy raz
Wiedziałem już rzeko, że kocham cię
Że od teraz pójdę z tobą

Ref: O dobra rzeko, o mądra wodo
Wiedziaksz gaziestopy znużone prowa-
Gdy się już było brak.

2. Wieże miast, kuny światła
Ich oczy zszarzałe nieraz witały mnie
Pustką, żegnają milczeniem
Gdyś stał się twoim nurtem

Ref: ...

3. Po dziś dzień z tobą rzeko
Gdzież począł, gdzież kres dał ci Bóg
Ach, życie mi braknie by szlak twój prze-
By poznać twą melodię.

Ref: ...

/ulubiona piosenka obozu KADES-u -
"Sowiej Wspólnoty". II m. w kategorii
"Ulubione Piosenka Obozu" na Festiwalu
Strużnica 80/

M O K R O

1. Nakapał deszcz do szklanki
Nakapał w bród
W deszczówce moczą nogi
Zmęczone cienie chudych psów
Z sufitu kapie woda
W dziurawy dżban
Zagapił się przez szybkę
Na mokrą penią mokry pan.

Ref: W przemęczonej trawie
Ciepłe ślimak, zły ślimaku
Pokaż rogi, dam ci sera na pierogi.
Nie pokażę rogów, bo nakapie mi
Na lewy róg i prawy
Nie, nie wyjdę z mojej trawy.

2. Kałuże tyją strasznie
Pekają w szwach/ Wyleją na ulice
I będzie powódź, że aż strach
W kaloszu masz dwie dziury
I w płaszczu też
I będziesz siedział u mnie
Aż wyschną dachy, wyschnie deszcz.

Ref: ...

/Ulubiona piosenka obozu "Matecznik"-
- szczerp im. Bohaterów Szarych Szeregów
"Aeroplan". II m. w kategorii "Ulubione
piosenka obozu" na Festiwalu Piosenki
Strużnica 80/

B U T Y _ _ R A J D O W E

1. Gdy wiosną słońeczko uśmiechem
nas wita / Skowronki radosne
piosenki rozdają/

Rajd harcerski rusza kolorowym
szlakiem/ Nogi same niosą, choć
buty uwierają.

Ref: Te buty, te buty
Te buty rajdowe } (myrdać
Nie stare, podarte } nogą)
I nie całkiem nowe
Na deszcz, na śnieg
Na słońce i wiatr
W sam raz na rajdowy szlak.

2. Nareszcie kres trasy, ogniska
płomień stara/ Zdziwiony księżyc
patrzy na zasłuchany krąg /
Spia liście na drzewach, gitara
sennie ziewa / I spia mokre buty
rzucane gdzieś w kącie.

Ref: ...

3. Lecz kiedyś zapomnisz piosenki
tej słowa / Z siwymi włosami
przybedzio ci lat/ I kza się
zakreśli i serce zabije /
Pomarzysz jak niosły cię kiedyś.
przez świat.

II m. - piosenka turystyczna- wyko-
nawcy do lat 14.
Pios. wykonywana przez "Puszcze",
Strużnica 80./

PRZERWA W PODRÓŻY

1. Przy ~~stole~~ w karczmie w Lima-
nowej / Zapatrzeni w szare mgły
jesienne / Czekaliśmy na autobusowe /
Ostatnie lata połączenie/ Bóg przez
okno złoty talar rzucił / Słońce
na obrusie / Od dziewczyny przy
barze pożyczylem uśmiech /
Oddam w autobusie.

Ref: A po lesie wiatr rwie na strzapy
pajęczyny nić / A po polu wiatr
rozsypuje kopce siana w pył /
Do puszystych traw się tuli /
Skrada się do pustych ptasich
gniazd / Po strumieniach z wo-
dą śpiewa / Lekomyślny wiatr.

2. Wpatrzeni w okno milczeliśmy wszyscy
Nikt nie przerywał nam oczekania/
Nawet gitary zacisnęły zęby/
Wiedziały już -- nie będzie grania
Oczy dziewczyny szeptały zostań
Czas się zatrzymał w Limanowej
Oddałem uśmiech, przewróciłem
kufel / Na stole talar spał.

Ref:

/Pios. wykonywana przez grupę
"Tangi chaft" która ze piosenki